Ekonomia godności: AI, automatyzacja i rola państwa

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł podejmuje krytyczną analizę współczesnego podejścia do postępu technologicznego, przeciwstawiając mu koncepcję ekonomii godności. Autorzy, odwołując się do myśli noblistów Banerjee i Duflo, wskazują na pułapkę nadmiernej automatyzacji wynikającej z błędnych bodźców podatkowych i instytucjonalnych. Tekst demaskuje mit, jakoby każda innowacja automatycznie przekładała się na dobrobyt społeczny, wprowadzając pojęcie technologii 'so-so', które zastępują pracę ludzką bez istotnego wzrostu produktywności. Wskazano na rolę państwa jako 'ekonomisty-hydraulika', który musi aktywnie interweniować w 'lepką' gospodarkę, by chronić stabilność klasy średniej i zapobiegać zjawiskom takim jak 'śmierci z rozpaczy'. Zamiast prostych rozwiązań typu UBI, artykuł kładzie nacisk na politykę sensu, uznania i sprawiedliwej alokacji innowacji w dobie kryzysu klimatycznego i społecznego.

This article critically examines the contemporary approach to technological progress, contrasting it with the concept of the economy of dignity. Drawing on the work of Nobel Prize winners Banerjee and Duflo, the authors point to the trap of excessive automation resulting from misguided tax and institutional incentives. The article debunks the myth that every innovation automatically translates into social well-being, introducing the concept of "so-so" technologies, which replace human labor without significantly increasing productivity. It highlights the role of the state as an "economist-plumber," which must actively intervene in a "sticky" economy to protect the stability of the middle class and prevent phenomena such as "deaths of despair." Instead of simple solutions like UBI, the article emphasizes the politics of meaning, recognition, and equitable allocation of innovation in times of climate and social crisis.

Artykuł demaskuje naiwne przekonanie, że postęp technologiczny automatycznie przekłada się na postęp społeczny, szczególnie w kontekście automatyzacji i sztucznej inteligencji. Autor analizuje, jak bodźce instytucjonalne, takie jak systemy podatkowe,

mogą prowadzić do "nadmiernej automatyzacji", gdzie maszyny zastępują ludzi, nawet jeśli nie zwiększa to realnie produktywności społecznej. Krytykuje jałowy model innowacyjności, skupiony na redukcji kosztów pracy, zamiast na tworzeniu nowych możliwości. Podkreśla, że problemem nie jest sama technologia, lecz sposób jej wdrażania i alokacji, który często prowadzi do erozji godności, nierówności i braku zaufania do instytucji. Autor wzywa do refleksji nad tym, jak projektujemy postęp i jakie wartości powinny kierować rozwojem technologicznym, aby uniknąć społecznych konsekwencji.

SŁOWA KLUCZOWE

Ekonomia godności | Automatyzacja | Sztuczna inteligencja | Bodźce instytucjonalne | Nadmierna automatyzacja | Technologie so-so | Produktywność społeczna | Szok chiński | Ekonomista-hydraulik | Lepka gospodarka | Dochód podstawowy (UBI) | Śmierci z rozpaczy | Arytmetyka instytucjonalna | Modele generatywne | Alokacja innowacji

Automatyczny postęp: współczesny przesąd ekonomiczny

Jeżeli w dyskusji o sztucznej inteligencji cokolwiek zasługuje na miano przesądu, to jest nim quasi-teologiczna pewność, że „postęp technologiczny" jest tożsamy z postępem społecznym. Zgodnie z tym dogmatem wszelkie koszty ludzkie to zaledwie przejściowa mgła, która cudownie opada, gdy tylko rynek odnajdzie nową równowagę. Ta wiara, odporna na twarde dane i elementarną refleksję, stanowi wygodne alibi dla dwóch grup: części środowiska akademickiego, która myli elegancję matematycznego modelu z chaosem realnego świata, oraz części biznesu, która utożsamia wskaźnik EBIT z miarą cywilizacyjnego sukcesu. W tę monotonną liturgię Banerjee i Duflo wnoszą ożywczy ton herezji, demaskując sposób wdrażania technologii nie jako dziejową konieczność, lecz jako produkt konkretnych bodźców instytucjonalnych.

Współczesna fala automatyzacji, napędzana przez uczenie maszynowe i modele generatywne, fundamentalnie różni się od dawnej mechanizacji. Wkraczając w obszar zadań nierutynowych, przestaje być prostym przedłużeniem ludzkich rąk, a staje się narzędziem do metodycznego przepisywania społecznej mapy kompetencji, dotykając już nie tylko mięśni, lecz także fragmentów

umysłu. I tu właśnie materializuje się ryzyko, które autorzy nazywają trwałym wykluczeniem. Nie chodzi o to, że pracy zabraknie w sensie metafizycznym, lecz o to, że nasza arytmetyka instytucjonalna – podatkowa, finansowa i korporacyjna – aktywnie premiuje zastępowanie człowieka maszyną. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy wzrost produktywności jest symboliczny, a koszt społeczny ogromny i długotrwały.

Automatyzacja vs AI: odmienne ramy instytucjonalne

Warto od razu wprowadzić rozróżnienie, które w tej debacie jest nieodzowne, a notorycznie pomijane. Automatyzacja nie jest jednym zjawiskiem, lecz całą klasą transformacji, w których kapitał techniczny przejmuje zadania wykonywane dotąd przez pracę. Sztuczna inteligencja jest zaś jej specyficznym podzbiorem, w którym sztywną „regułę" zastępuje model uczony na danych, zdolny do uogólniania na nowe, nieznane przypadki. Wbrew sloganom, to nie „AI zabierze pracę" – to konkretne decyzje wdrożeniowe w konkretnych organizacjach przemodelują popyt na zadania, a więc i na ludzkie kompetencje.

Ekonomiści Banerjee i Duflo trafnie wskazują, że bodźce podatkowe potrafią wytworzyć zjawisko „nadmiernej automatyzacji". Jest to sytuacja, w której przedsiębiorstwu opłaca się inwestować w robotyzację nie dlatego, że jest ona najlepszą techniką w sensie społecznej produktywności, lecz dlatego, że system obciążeń i ulg czyni człowieka relatywnie droższym od maszyny. Ten punkt – banalny jak śrubokręt, a jednak w debacie traktowany jak metafizyka – jest zarazem miejscem, gdzie chłodna analiza spotyka się z ekonomią polityczną.

Jeżeli bowiem opodatkowujemy płace składkami i parapodatkami, a kapitał technologiczny amortyzujemy i subsydiujemy, to nie odkrywamy żadnej „natury postępu". My go po prostu projektujemy. Wytyczamy jego trajektorię, tworząc system, w którym maszyna staje się z góry uprzywilejowanym graczem. To nie jest prawo natury, to arytmetyka instytucjonalna.

System podatkowy wymusza nadmierną automatyzację

Czasem, by obnażyć strukturę argumentu, trzeba sięgnąć po groteskową przypowieść. Wyobraźmy sobie miasto, którego rada postanawia uczynić ruch drogowy „bardziej innowacyjnym". Wprowadza więc hojne ulgi podatkowe dla samochodów autonomicznych, a jednocześnie nakłada dotkliwą opłatę na każdego kierowcę z krwi i kości, bo ten przecież „generuje koszty społeczne" – korki, wypadki, stres. Po dwóch latach, w blasku fleszy, ogłasza sukces: liczba ludzkich kierowców spadła, a floty autonomiczne rozkwitły. Chwilę później miasto ze zdumieniem odkrywa, że rośnie

bezrobocie wśród taksówkarzy, a na przedmieściach wybucha polityczny bunt. W raporcie końcowym pojawia się zdanie wytrych: „Nie przewidzieliśmy skutków ubocznych”. To jest właśnie nadmierna automatyzacja jako produkt uboczny bodźców. Nie potrzeba tu złej woli; wystarczy źle ustawiona arytmetyka instytucjonalna.

Technologie „so-so” hamują wzrost i niszczą dobrobyt

Właśnie tutaj autorzy wprowadzają swoją przewrotnie skromną kategorię technologii „so-so”: rozwiązań na tyle dobrych, by zastąpić człowieka, lecz niewystarczająco przełomowych, by realnie stymulować wzrost gospodarczy. Mówiąc wprost: technologia, która generuje prywatny zysk poprzez wystawienie rachunku sferze publicznej, nie musi tworzyć społecznego dobrobytu – może go jedynie symulować. Diagnoza „so-so” dotyczy więc samej alokacji innowacji. Kapitał na badania i rozwój płynie tam, gdzie najłatwiej skapitalizować oszczędności na kosztach pracy, a nie tam, gdzie można by wykreować nowe potrzeby, produkty i role dla ludzi. Dlatego właśnie krytyka nie jest wymierzona w technologię jako taką, lecz w jałowy, rentierski model innowacyjności, który skupia się na automatyzacji tego, co już istnieje, zamiast tworzyć nowe pola ludzkiej aktywności.

Aby nie utonąć w abstrakcji, sięgnijmy po przywołaną przez autorów anegdotę, która działa tutaj niczym soczewka: restauracja, w której roboty w pięć minut przygotowują „wykwintne burgery”. Ktoś mógłby zaklaskać, widząc wzrost produktywności. Problem polega na tym, że rośnie tu przede wszystkim produktywność kapitału względem pracy, a dopiero w drugiej kolejności – i to niekoniecznie – produktywność społeczna. Jeżeli bowiem robot skraca czas przygotowania posiłku, lecz w zamian likwiduje etaty i degraduje resztę rynku pracy w kierunku gorzej płatnych usług, takich jak sprzątanie czy opieka, to bilans przestaje być oczywisty. Jeszcze ostrzej wybrzmiewa przykład asystentki opartej na sztucznej inteligencji „Fin”, która wypiera pracowników, uderzając w warstwę „średnich kwalifikacji”. Zarządzanie kalendarzem, rezerwacja podróży, obsługa korespondencji czy wstępne kwerendy to czynności, które przez dekady budowały stabilną klasę średnią zawodów biurowych. W tej perspektywie generatywna sztuczna inteligencja to nie tyle nowa maszyna w fabryce, ile nowy „sekretarz rzeczywistości”, który – jeśli potraktować go jako substytut, a nie narzędzie wspomagające – podcina kręgosłup społecznej struktury zatrudnienia.

Szok chiński: przestroga dla współczesnej debaty o AI

Symbolicznym emblematem tego zjawiska stał się tak zwany „szok chiński”. W literaturze ekonomicznej to przełomowe prace tria Autor–Dorn–Hanson ujawniły jego mechanikę: gwałtowny

wzrost importu z Chin był w USA skoncentrowanym, lokalnym tąpnięciem. Całe regiony traciły zatrudnienie w przemyśle na długie lata, przy czym nie następowała szybka kompensacja w sektorze usług. Skutki społeczne i polityczne okazały się trwałe, bowiem ludzie, wbrew podręcznikowym modelom, nie migrowali w poszukiwaniu pracy. W dyskursie biznesowym zjawisko to bywało kwitowane jako „konieczna restrukturyzacja"; w optyce autorów badań był to oblany test instytucji kompensacyjnych. I tu dochodzimy do sedna ich tezy: nawet jeśli wolny handel globalnie pomnaża dobrobyt, jego koszty są geograficznie i klasowo skupione. Bez sprawnego mechanizmu redystrybucji i reintegracji pracowników powstaje polityczna materia wybuchowa. W tym sensie „szok chiński" to nie tyle historia o handlu, ile o erozji legitymizacji całego liberalnego ładu gospodarczego.

Ekonomista-hydraulik: państwo koryguje błędy rynku

W tym miejscu dochodzimy do osi, którą Banerjee i Duflo proponują jako przeciwwagę: roli państwa. Ich wizja nie przedstawia państwa ani jako nocnego stróża libertarian, ani jako wszechmocnego demiurga socjalistów; państwo to „ekonomista-hydraulik". Metafora ta jest znakomita, gdyż skutecznie odczarowuje zarówno pychę technokraty przekonanego o własnej nieomylności, jak i gorączkową fantazję rewolucjonisty. Hydraulik wszak nie obiecuje raju na ziemi, lecz jedynie drożność systemu. Nie projektuje człowieka na nowo, lecz cierpliwie usuwa zatory.

A jednak – i tu zaczyna się polemika – metafora hydraulika bywa nadużywana jako wygodne alibi dla minimalizmu. Skoro „naprawiamy rury", to rzekomo nie wolno nam ingerować w konstrukcję całego budynku. Tymczasem w realnej gospodarce „lepkość" – zjawisko określane jako lepka gospodarka (sticky economy) – nie jest drobnym zatorem, lecz jej systemową właściwością. Oznacza to, że praca i kapitał wcale nie przepływają swobodnie do miejsc o wyższej produktywności, gdyż ograniczają je koszty relokacji, bariery mieszkaniowe, więzi społeczne, tożsamości lokalne, a także zwykły lęk przed utratą statusu. Banerjee i Duflo słusznie szydzą z modelu, w którym człowiek zachowuje się jak kropla wody w idealnie gładkiej rurze. Rzeczywiste społeczeństwo przypomina raczej gęsty żel, który można przesuwać tylko przy użyciu siły instytucji – i to instytucji cieszących się zaufaniem.

Lepkość gospodarki blokuje mobilność pracowników

W kwestii powszechnego dochodu podstawowego, czyli UBI, autorzy przyjmują stanowisko kłopotliwe dla obu politycznych plemion. UBI kusi obietnicą prostoty, redukcją stygmatyzacji i

biurokratycznej opresji; jego urok jest jednak zwodniczy. W wersji hojnej jest fiskalnym kolosem, a w wariancie skromnym staje się narzędziem politycznego cynizmu: oto macie przelew, a teraz bądźcie cicho w epoce, która nie ma już dla was pracy. Spór o UBI jest dziś ostro spolaryzowany: jedni widzą w nim emancypację od przymusu zarobkowania, drudzy – demontaż godności przez sprowadzenie obywatela do roli beneficjenta. Biznes zaś bywa tu, jak zwykle, oportunistyczny: lubi UBI jako amortyzator niestabilności popytu i napięć społecznych, ale nie znosi podatków, które miałyby go finansować. W tej sprzeczności zawiera się cały dramat nowoczesności: pragniemy stabilności, ale bez ponoszenia kosztów wspólnoty.

Warto przywołać dwa empiryczne przypadki, które skutecznie odczarowują mit lenistwa. Badania nad Alaska Permanent Fund Dividend – dywidendą z dochodów z ropy wypłacaną wszystkim mieszkańcom – potraktowano jako naturalny eksperyment. Wbrew obawom, liczne opracowania nie wykazały dramatycznego spadku zatrudnienia; efekty, jeśli w ogóle występowały, były znacznie bardziej złożone niż moralistyczna bajka o rozleniwieniu społeczeństwa. To nie kończy debaty, ale wytrąca z rąk jej najpłytszy argument. Podobnie jest z długofalowymi programami transferów pieniężnych w krajach rozwijających się: zamiast eksplozji autodestrukcyjnej konsumpcji, obserwuje się wzrost bezpieczeństwa i inwestycji w kapitał ludzki.

Problem leży jednak głębiej, ponieważ UBI nie jest wyłącznie polityką dochodową; jest polityką sensu. Autorzy słusznie zauważają, że w kulturach, gdzie praca stanowi podstawowy nośnik społecznego uznania, sama gotówka nie jest w stanie odbudować fundamentalnego poczucia bycia potrzebnym. Pieniądz może kupić przetrwanie, ale nie kupi godności, która w naszym świecie wciąż jest nierozerwalnie spleciona z rolą, jaką odgrywamy dla innych.

UBI: bilans zysków i strat dla rynku pracy

Wszystko to spina być może najważniejszy węzeł: kryzys godności, sensu i zaufania, który stał się cichą infrastrukturą politycznej niestabilności. Termin „śmierci z rozpaczy", ukuty przez Case i Deatona, nie jest w tym języku publicystyczną metaforą. To twardy wskaźnik cywilizacyjnej awarii: gdy znika praca, znika bowiem nie tylko dochód, ale też społeczna rola, rytm dnia, codzienne mikrouznanie i poczucie sprawstwa. Biznes nie potrafi o tym mówić, bo jego język to arkusz kalkulacyjny kosztów i produktywności; nauka unika tematu, bo panicznie boi się normatywności. Banerjee i Duflo robią więc rzecz niepopularną: przypominają, że PKB jest tylko środkiem, a nie celem samym w sobie, i że godność musi wrócić na pozycję kategorii centralnej. To teza, którą łatwo atakować jako „miękką", ale której nie sposób pominąć, jeśli chce się zrozumieć polityczną dynamikę późnego kapitalizmu.

Praca zawodowa: fundament godności i uznania

W biznesowej debacie o automatyzacji ścierają się dziś dwie konkurencyjne, skrajne narracje, obie na swój sposób niebezpieczne. Pierwsza to technooptymistyczna ewangelia dyrektorów finansowych: automatyzacja jako neutralny wzrost efektywności, który rzekomo „uwalnia ludzi do bardziej kreatywnych zadań". Druga to technodeterministyczne kazanie firm konsultingowych: nadchodząca fala redukcji kosztów, którą trzeba przeprowadzić bez względu na społeczne skutki, bo inaczej „konkurencja to zrobi". Jednak w praktyce instytucjonalnej firmy często kierują się trzecią, nieujawnianą w prezentacjach zasadą. Jeśli technologia pozwala zamienić koszt zmienny (płace) na koszt kapitałowy (licencje, amortyzacja), a zarazem zwiększa kontrolę nad procesem pracy, staje się atrakcyjna. Nawet jeśli jest to technologia przeciętna. To nie spisek. To po prostu zimna logika rachunkowości w środowisku nieustannej presji rynkowej.

Automatyzacja redukuje udział płac w dochodzie

W tle tej debaty drzemie jednak kolejny wulkan, który właśnie zaczyna dymić: klimat. Banerjee i Duflo stawiają tu dwie tezy, które świat biznesu przyjmuje z osobliwą mieszanką fascynacji i wyparcia. Po pierwsze, między wzrostem dochodów a emisjami istnieje żelazna korelacja, co sprawia, że opowieść o bezkosztowym „zielonym wzroście" staje się mirażem, jeśli nie dotyka samego sedna – struktury naszej konsumpcji. Po drugie, koszty zmian klimatu rozkładają się radykalnie niesprawiedliwie. Ciężar skutków, takich jak susze czy powodzie, ponoszą najbiedniejsi, podczas gdy ciężar sprawstwa spoczywa na najbogatszych. Współczesne analizy nierówności emisyjnych bezlitośnie potwierdzają, że górne grupy dochodowe odpowiadają za nieproporcjonalnie wielką część emisji, a w niektórych ujęciach także za lwią część dotychczasowego ocieplenia.

Biznes w swoich scenariuszach coraz częściej uwzględnia rosnącą presję regulacyjną i inwestorską na dekarbonizację. Jednocześnie jednak po cichu liczy, że ostateczny rachunek za transformację uda się przerzucić na konsumentów i budżet państwa. Taka strategia rodzi jednak fundamentalne ryzyko „żółtych kamizelek": polityki klimatycznej, która jest technicznie poprawna i słuszna w arkuszu kalkulacyjnym, lecz okazuje się społecznie nieakceptowalna. Autorzy proponują więc konkretne narzędzie legitymizacji: podatek węglowy zwracany obywatelom w formie równej dywidendy. Mechanizm jest prosty – jeśli większość społeczeństwa otrzymuje zwrot wyższy niż poniesione koszty, polityczny opór słabnie. To nie jest egzotyczna idea; IPCC i cała literatura przedmiotu wskazują na mechanizmy redystrybucji wpływów z opłat emisyjnych jako kluczowy warunek społecznej akceptacji dla zielonej transformacji.

AI a klimat: wysokie emisje hamują transformację

To właśnie wątek zaufania ujawnia, dlaczego nawet najrozsądniejsze reformy kończą się fiaskiem. To nie jest chwilowa niedyspozycja, lecz strukturalna choroba, którą diagnozują kolejne raporty społeczne: wiara, że rząd „zrobi to, co trzeba", wyparowuje, a w jej miejsce wkrada się pewność, że elity grają znaczonymi kartami. W takim klimacie państwo staje się zakładnikiem własnej, fatalnej reputacji. Każdy, nawet najlepiej zaprojektowany transfer, wygląda na podstęp, a sensowna korekta subsydiów urasta do rangi zamachu na fundamenty bytu. Modelowym studium tej patologii jest przywołany przypadek Pendżabu, gdzie misterny plan reformy dopłat do energii elektrycznej rozbił się o twardy mur nieufności. Z kolei włoska agencja Consip ilustruje paranoję w drugą stronę: obsesja antykorupcyjna usztywniła procedury do tego stopnia, że państwo woli przepłacać, byle tylko nie posądzono go o elastyczność. W obu scenariuszach rząd przypomina rusztowanie: jest bardziej widoczny niż sam budynek. Toteż ludzie obwiniają konstrukcję za pękające ściany, nie dostrzegając, że bez niej dom już dawno by runął.

Kryzys zaufania paraliżuje reformy instytucjonalne

Wbrew temu, co głosi marketingowy szum, współczesna literatura empiryczna jest w tej kwestii brutalnie trzeźwa: robotyzacja w przemyśle w wielu analizach wiązała się z dotkliwym spadkiem zatrudnienia na lokalnych rynkach pracy. Klasyczna praca Acemoglu i Restrepo o robotach w USA, badająca zjawisko na poziomie stref dojazdów do pracy, pokazuje jednoznacznie ujemny wpływ rosnącej gęstości robotów na zatrudnienie i płace. I choć ekonomiści mogą spierać się o szczegółowe parametry, kierunek zmian pozostaje stały: robot nie jest „neutralnym" czynnikiem produkcji. To aktywny gracz, który realokuje dochód i przesuwa siłę przetargową.

Gdy dołożymy do tego zjawisko firm-supergwiazd, obraz nabiera ostrości. „Superstar firms" to przedsiębiorstwa o niebotycznej produktywności i skali, które dzięki efektom sieciowym i przewagom technologicznym potrafią zdominować rynek, utrzymując wysokie marże i ograniczając udział siły roboczej w tworzonej wartości. Mówiąc bezlitośnie: technologia staje się narzędziem koncentracji, a koncentracja – narzędziem dyscypliny płacowej. Niezależnie od sporów o dokładne liczby w konkretnych branżach, długofalowy trend w wielu gospodarkach rozwiniętych jest trudny do podważenia: udział pracy w dochodzie narodowym spada, co łączy się z technologią, globalizacją i osłabieniem instytucji rokowań zbiorowych. I to jest punkt, w którym AI przestaje być gadżetem, a staje się kwestią ładu konstytucyjnego gospodarki: kto ma prawo do owoców wzrostu i za pomocą jakich mechanizmów to prawo jest realizowane.

Firmy-supergwiazdy: technologia kumuluje kapitał

Pozostaje wreszcie polaryzacja – i tu autorzy trafiają w samo sedno współczesnej mechaniki: w motywowane przekonania i plemienność opinii. W warunkach głębokiego deficytu zaufania fakty przestają funkcjonować jako argumenty, a stają się pociskami; odrzuca się je nie dlatego, że są fałszywe, lecz dlatego, że zagrażają spójności tożsamości grupowej. Media społecznościowe, ze swoją algorytmiczną kuratelą bodźców, nie tyle „informują", ile optymalizują pobudzenie, które aż nazbyt łatwo wziąć za objawienie prawdy. Biznes rozumie to doskonale: monetyzacja uwagi uczy, że oburzenie jest znacznie lepszym paliwem niż refleksja. Państwo zaś płaci za to wszystko rachunek, bo musi zarządzać społeczeństwem, które nie jest w stanie uzgodnić nawet podstawowego opisu rzeczywistości.

Tribalizacja opinii blokuje racjonalną debatę

Kto chciałby podjąć z autorami bezkompromisową polemikę, ma do dyspozycji co najmniej trzy gotowe scenariusze ataku. Pierwszy, ulubiony przez ekonomistów wzrostu, brzmi: owszem, koszty globalizacji i automatyzacji są realne, ale bez nich bylibyśmy po prostu biedniejsi, a bieda również zabija. Drugi, popularny w kręgach biznesu, jest bardziej brutalny: jeśli my nie będziemy automatyzować, zrobią to inni, a świat nie będzie czekał na nasze moralne rozterki. Trzeci, o zabarwieniu filozoficznym, kwestionuje same fundamenty: „godność" to kategoria zbyt mglista, nieoperacyjna, a polityka na niej oparta skończy się festiwalem szlachetnych intencji i marnotrawstwem zasobów. Każda z tych krytyk trafia w czuły punkt. Żadna jednak nie unieważnia rdzenia diagnozy, który nie brzmi „zatrzymajmy postęp", lecz: „przestańmy udawać, że postęp sam rozwiąże problem swojego rozkładu skutków".

> W świecie, gdzie maszyny coraz sprawniej naśladują ludzką pracę, a algorytmy optymalizują nasze wybory, pytanie o sens i godność staje się coraz bardziej palące. Czy technologia zbliża nas do utopii, czy raczej odsłania pustkę egzystencjalną, zmuszając do poszukiwania wartości w świecie, gdzie praca przestaje być jedynym źródłem tożsamości? Być może przyszłość nie polega na wyścigu z maszynami, lecz na odnalezieniu na nowo tego, co czyni nas ludźmi.

Inspiracje

[1] **"Good economics for hard timies"** Abhijit V. Banerjee, Esther Duflo

2019 | PublicAffairs

Abhijit V. Banerjee jest amerykańskim ekonomistą pochodzenia indyjskiego i profesorem ekonomii Fundacji Forda na MIT. Jest współzałożycielem Laboratorium Działań na rzecz Ubóstwa im. Abdula Latifa Jameela (J-PAL). W 2019 roku otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii, wspólnie z Esther Duflo i Michaelem Kremerem, za eksperymentalne podejście do łagodzenia globalnego ubóstwa.

Abhijit V. Banerjee *is an Indian-American economist and the Ford Foundation International Professor of Economics at MIT. He co-founded the Abdul Latif Jameel Poverty Action Lab (J-PAL). He shared the 2019 Nobel Prize for Economics with Esther Duflo and Michael Kremer for their experimental approach to alleviating global poverty.*

Massachusetts Institute of Technology (MIT)

Esther Duflo jest francusko-amerykańską ekonomistką znaną z badań nad ekonomią rozwoju, a w szczególności z eksperymentalnego podejścia do walki z globalnym ubóstwem. Jest profesorem im. Abdula Latifa Jameela na MIT i współzałożycielką J-PAL. Jest współautorką książek „Poor Economics" i „Good Economics for Hard Times". W 2019 roku Duflo otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii.

Esther Duflo *is a French-American economist known for her work in development economics, particularly her experimental approach to alleviating global poverty. She is the Abdul Latif Jameel Professor at MIT and co-founder of J-PAL. She co-authored 'Poor Economics' and 'Good Economics for Hard Times'. Duflo was awarded the Nobel Prize in Economics in 2019.*

Massachusetts Institute of Technology (MIT)

Literatura uzupełniająca

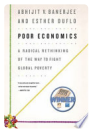
Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"La polique de l'autonomie (Lutter contre la pauvrete, volume 2)"**

Esther Duflo

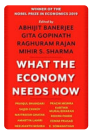
2010 | Le Seuil



[2] **"Poor Economics: A Radical Rethinking of the Way to Fight Global Poverty"**

Abhijit V. Banerjee, Esther Duflo

2011 | Public Affairs | ISBN: 9781586487980



[3] **"What The Economy Needs Now"**

Abhijit V. Banerjee

2019 | Juggernaut Publication | ISBN: 9789353450311



[4] **"Chhaunk: On Food, Economics and Society"**

Abhijit V. Banerjee

2001 | Hodder Education | ISBN: 9780340720035

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[5] **"The Work of the Future: Building Better Jobs in an Age of Intelligent Machines"**

David Autor, David Mindell, Elisabeth Reynolds et al.

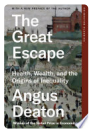
2025 | MIT Press | ISBN: 9798295409691



[6] **"Deaths of Despair and the Future of Capitalism"**

Anne Case, Angus Deaton

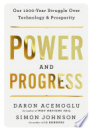
2021 | Princeton University Press | ISBN: 9780691217079



[7] **"The Great Escape: Health, Wealth, and the Origins of Inequality"**

Angus Deaton

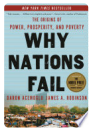
2024 | Princeton University Press | ISBN: 9780691258805



[8] **"Power and Progress: Our Thousand-Year Struggle Over Technology and Prosperity"**

Daron Acemoglu, Simon Johnson

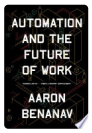
2023 | PublicAffairs | ISBN: 9781541702554



[9] **"Why Nations Fail: The Origins of Power, Prosperity, and Poverty"**

Daron Acemoglu, James A. Robinson

2013 | Crown Currency | ISBN: 9780307719225



[10] "Automation and the Future of Work"

Aaron Benanav

2020 | Verso Books | ISBN: 9781839761300



[11] "Automation Is a Myth"

Luke Munn

2022 | Stanford University Press | ISBN: 9781503631434



[12] "Dignity in a Digital Age: Making Tech Work for All of Us"

Ro Khanna

2022 | Simon and Schuster | ISBN: 9781982163341

[13] "Business Automation and Its Effect on the Labor Force: A Practical Guide for Preparing Organizations for the Fourth Industrial Revolution"

Jack Buffington

2024 | Routledge

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Artificial Intelligence and Human Dignity: Ensuring Ethical Automation"

SENT Ventures

2025

Google Scholar

[2] "The China Shock: Learning from Labor Market Adjustment to Large Changes in Trade"

David H. Autor, David Dorn, Gordon H. Hanson

2016 | Annual Review of Economics

Google Scholar

[3] "Is Automation Labor-Displacing? Productivity Growth, Employment, and the Labor Share"

David Autor, Anna Salomons

2018 | Brookings Papers on Economic Activity

Google Scholar

[4] "Reshaping the Workforce: The Impact of AI, Automation, and Robotics on Labor Markets"

Sylvia Erigbe

2025 | Lumpkin College of Business and Technology, Eastern Illinois University, Illinois

Google Scholar

[5] "Import Competition and the Great U.S. Employment Sag of the 2000s"

Daron Acemoglu, David Autor, David Dorn, Gordon H. Hanson, Brendan Price

2016 | Journal of Labor Economics

[6] "Multidimensional Skills on LinkedIn Profiles: Measuring Human Capital and the Gender Skill Gap"

David Dorn, Florian Schoner, Moritz Seebacher, Lisa Simon, Ludger Woessmann

2024 | arXiv.org

Google Scholar

[7] "The China Syndrome: Local Labor Market Effects of Import Competition in the United States"

David H. Autor, David Dorn, Gordon H. Hanson

2013 | American Economic Review

Google Scholar

[8] "The Labor Market Impact of Digital Technologies"

Sangmin Aum, Yongseok Shin

2024 | NBER Working Paper Series

Google Scholar

[9] "Accounting for the Widening Morality Gap Between Adult Americans With and Without a BA"

Anne Case, Angus Deaton

2024 | Brookings Papers on Economic Activity

Google Scholar

[10] "Rising morbidity and mortality in midlife among white non-Hispanic Americans in the 21st century"

Anne Case, Angus Deaton

2015 | Proceedings of the National Academy of Sciences

[11] **"COVID-19 and Global Income Inequality"**

Angus Deaton

2021 | NBER Working Papers

[12] **"Robots and Jobs: Evidence from US Labor Markets"**

Daron Acemoglu, Pascual Restrepo

2020 | Journal of Political Economy

[13] **"Automation and New Tasks: How Technology Displaces and Reinstates Labor"**

Daron Acemoglu, Pascual Restrepo

2019 | Journal of Economic Perspectives

[14] **"Automation: Theory, Evidence, and Outlook"**

Pascual Restrepo

2024 | Annual Review of Economics

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[15] **"Electronic Food Vouchers: Evidence from an At-Scale Experiment in Indonesia"**

Abhijit Banerjee, Rema Hanna, Benjamin A. Olken, Elan Satriawan, Sudarno Sumarto

2023 | American Economic Review

Google Scholar

[16] **"Long-Term Effects of the Targeting the Ultra Poor Program"**

Abhijit Banerjee, Esther Duflo, Garima Sharma

2021 | American Economic Review: Insights

[17] **"Improving Police Performance in Rajasthan, India: Experimental Evidence on Incentives, Managerial Autonomy, and Training"**

Abhijit Banerjee, Raghabendra Chattopadhyay, Esther Duflo, Daniel Keniston, Nina Singh

2021 | American Economic Journal: Economic Policy

[18] **"Women Empowerment and Economic Development"**

Esther Duflo

2012 | Journal of Economic Literature

[19] **"Incentives Work: Getting Teachers to Come to School"**

Esther Duflo

2012 | American Economic Review

[20] **"Women as policy makers: evidence from a randomized policy experiment in india"**

Raghabendra Chattopadhyay, Esther Duflo

2004 | Econometrica

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 5dac0e46-4f27-4a68-8a38-a72691e1441f